

## KAZIMIERA SKWIERCZYŃSKA ur. 1921; Kijów



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rozrywki
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Puławy, gry, klipa, piłka nożna, sport, sporty, Kazimierz Dolny nad Wisłą, Wisła, kąpieliska, wycieczki

### Rozrywki

W klipę grali. To był taki dołek, się wykopywało, kładło się na niego patyczek, a chłopcy z wierzbowymi takimi metrowymi kijami, trzeba było ten podrzucić – kijem, i uderzyć kto najdalej przetrzuci. To tak jak teraz, myśmy to nazywali w szkole – kwadrant, a teraz to jest bejsbol, po prostu, tylko troszkę inaczej. Teraz są pałki, a to wtedy były wierzbowe kije. Przecież w piłkę nożną chłopcy grali bosą. A piłka to była z gałganów. Kopało się to, związało się ją, jakoś drutem się szczepiło, a ile razy tą bosą nogą się w drut uderzyło. To na podwórku się grało. Boisko było, owszem, było tu przed kościołem. Teraz tam poczta stoi. Ale tam bliżej miasta, bo tutaj był kościół i były ławki na lato wynoszone i tutaj ludzie siedzieli. A tu było boisko. I była drużyna, ja już nawet nie wiem, czy ona się "Puławianka" nie nazywała. Nie pamiętam, bo ja jeszcze się tak piłką nie interesowałam. Ale to była polska drużyna, a jakże, i też wyjeżdżali na mecze. Był taki przystojny pan, Krawczyk się nazywał, który był kapitanem drużyny. Mecze się odbywały, nawet przyjezdni przyjeżdżali tutaj na występy. Było wioślarstwo. Tylko, że ja pamiętam tylko te drużyny szkolne, bo to nas obchodziło, ale były i takie organizacje, które dla starszych też organizowały różne jakieś rajdy.

Do Kazimierza tak się często nie jeździło, bo nie było autobusu, Myśmy rowerami jeździli. Kto miał rower, tośmy robili wycieczki rowerowe. Ale to przeważnie jaka trasa była - na Rynek i na basztę. Jeszcze byliśmy za głupi na to, żeby zwiedzać te kościoły. Do kościoła się poszło pomodlić, ale tak, żeby się interesować architekturą, wnętrzem, to mniej. Dopiero później człowiek się zainteresował. Ale jeździło się do Kazimierza. Fatalna droga była wtedy jeszcze. To były te takie kocie łby straszne i jeszcze wtedy często te topole się łamały, później zaczęli je cementować, ale był kiedyś wypadek, że ludzie jechali dorożką i taka topola się zwała i zabiła całą rodzinę w dorożce. To tylko też znam ze słyszenia. Bo topola jest krucha. Jak księżna Izabella je sadziła, to na pewno nie pomyślała, że one 200 lat przetrzymają. Teraz ja nie wiem, czy ich dużo zostało, chyba już niewiele, tych topol. One już całe były pocementowane, już tylko tak gdzie nie gdzie gałązki, ta bryła była cała zacementowana i tylko gdzie nie gdzie gałązki wystawały. Także, myślę że chyba już niewiele tam się nalicy. No i wążutka była [droga]. Tam wozy chłopskie się minęły, ale jakieś autobusy, czy jakieś nawet dwa samochody, to już z trudem, a pobocza żadnego nie było. Także każdy tam tylko uskakiwał przed nadjeżdżającym,

ale wtedy i samochodów nie było, nie było autobusów. Także furmanką się jeździło, albo się przysiadło gdzieś, jak człowiek szedł piechotą to się przysiadł tam do kogoś i tak się jeździło. I teraz ona też nie jest poszerzona. Później Kazimierz stał się bardzo krwawym miastem w czasie okupacji. Tam na jednym z tych kościołów, ja już nie wiem jak on się teraz nazywa, to tam cały mur jest wypisany, nazwiska wykute, ile ludzi zginęło, całe rodziny nieraz. Także to, ale to już był okres wojny.

Ponieważ ja się zawsze bałam wody, to ja tam raczej chodziłam tylko na plażę, ale Wisła była nieregulowana, była bardzo niebezpieczna. Tu dużo ludzi utonęło. Ale moja siostra Wisłę przepływała. Ale ona umiała pływać i nie bała się wody. Chodziliśmy, fajna szkolna. Nieraz się szło w niedzielę na plażę, tam troszkę się pochłapać, więcej pogadać, chłopcy dobrze pływali, no to kto tam pływał, to pływał. Ale nie było zorganizowanej plaży. Teraz jest plaża za Wisłą zorganizowana. Tam nawet, zdaje się, wstęp jest płatny. Nie wiem czy teraz, ale kiedyś się mówiło, że to będzie taki ośrodek. I był ośrodek sportów wodnych, harcerski. To było bardzo rozwinięte przed wojną. To młodzież męska przeważnie. Oni robili różne wycieczki dalekie, że nawet pamiętam, że gdzieś nawet do Torunia kiedyś płynęli też z wycieczką. Bo to mam w tym piśmie "Praca" takie wspomnienia. To już starsza młodzież od nas wtedy była, gimnazjalna, ale już starsi tacy, po 17, 18 lat. Także byliśmy z nich bardzo dumni, ale tam już dobierał ten nasz instruktor rzeczywiście takich wartościowych chłopców, którzy byli silni, zorganizowani wewnętrznie, także nie było żadnych jakichś bijatyk ani nieporozumień, że to było tak bardzo dobrze prowadzone.

Data i miejsce nagrania	2003-04-23, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"